

GAWRON



przyroda - przygoda - podróże NR 2/14 (71)

kwartalnik Pomorskiego Zespołu Parków Krajobrazowych



Drodzy Czytelnicy!

Co czwarty bocian biały jest „Polakiem”, ale ile jest tak naprawdę tych ptaków obecnie - 10 lat po poprzednim spisie. Odpowiedź na to pytanie da (miejmy nadzieję) VII Międzynarodowy Spis Bociana Białego. Szerzej o akcji w niniejszym numerze Gawrona.

*Kontynuujemy również temat sopockiej przyrody – tym razem w nieco bardziej optymistycznym nastroju, niż w przedostatnim numerze Gawrona. Pisze-
my również o bardzo ciekawym, zarówno przyrodniczo, jak i historycznie miej-
scu, jakim jest Dolina Oruńskiego Potoku wraz z Parkiem Oruńskim.*

*Róże – gatunki flory budzące miłe skojarzenia, jednakże niektóre z nich to niepożądana przybysze w naszym kraju. Więcej informacji na ten temat zain-
teresowany Czytelnik znajdzie w artykule poświęconym jednemu z gatunków
– róży pomarszczonej.*

*„Lipa – Okręt” to frapująca nazwa jednego z pomników przyrody w woje-
wództwie pomorskim - o tym, gdzie możemy go obejrzeć i skąd wzięła się nazwa
dowiemy się z artykułu pasjonatów turystyki rowerowej ze Słupska.*

Redakcja

Zdjęcie na okładce: (str. 1) Lato
(str. 4) Użytek ekologiczny Żabińskich Błoto [Żôbinszczich Błoto] we Wdzydzkim Parku Krajobrazowym
autor: Dariusz Ożarowski

ISSN: 1640-2103
nr 2 (71) 2014

KWARTALNIK POMORSKIEGO ZESPOŁU
PARKÓW KRAJOBRAZOWYCH

WYDAWNICTWO BEZPŁATNE AUTORZY NIE OTRZYMUJĄ HONORARIÓW

WYDAWCA: POMORSKI ZESPÓŁ PARKÓW KRAJOBRAZOWYCH W SŁUPSKU
ODDZIAŁ W GDAŃSKU - TRÓJMIEJSKI PARK KRAJOBRAZOWY
UL. POLANKI 51, 80-308 GDAŃSK
tel./fax 58 552 34 68
e-mail: tpk@pomorskieparki.pl
www.tpkgdansk.pl

REDAKCJA: DARIUSZ OŻAROWSKI, DARIUSZ PODBERESKI

REDAKCJA ZASTRZEGA SOBIE PRAWO DO ADIUSTACJI, SKRACANIA ARTYKUŁÓW, ZMIANY TYTUŁÓW

SKŁAD I DRUK: PRZEDSIĘBIORSTWO PRYWATNE WIB; tel. 58 341 99 89 www.drukarnia-wib.pl

Spis treści

| | |
|---|----|
| 1. VII Międzynarodowy Spis Bociana Białego | 4 |
| 2. Trzmiel, czyli gęsto owłosiona pszczoła | 8 |
| 3. Sekrety sopockiej przyrody | 10 |
| 4. Róża pomarszczona – niepożądany przybysz | 14 |
| 5. Łądem do Lipy Okręt..... | 17 |
| 6. Wawrzynek wilczełyko..... | 19 |
| 7. Dolina Potoku Oruńskiego i Park Oruński | 21 |
| 8. „Wybuchowe” stworenia – uzupełnienie | 28 |
| 9. Witaj wiosno! | 30 |



**Trójmiejski
Park Krajobrazowy**

VII Międzynarodowy Spis Bociana Białego

tekst: Magdalena Hadwiczak
zdjęcia: Dariusz Ożarowski

Pomorski Zespół Parków Krajobrazowych w Słupsku
Oddział Zespołu w Gdańsku – Trójmiejski Park Krajobrazowy

Bocian biały *Ciconia ciconia* jest powszechnie znanym i lubianym ptakiem żyjącym w pobliżu człowieka. Ze względu na gniazdowanie w bliskości siedzib ludzkich, zjadanie zwierząt uważanych za szkodniki oraz swoje charakterystyczne, rzucające się w oczy cechy zewnętrzne, takie jak stosunkowo duże rozmiary i kontrastowe biało-czarne ubarwienie, od wieków pełni ważną funkcję w kulturze i folklorze. Bocian jest bohaterem licznych legend i bajek. Podania o bocianach pochodzą już ze starożytnego Egiptu, gdzie był przedstawiany hieroglificznie jako Ba (dusza).

Według europejskich wierzeń odpowiedzialny jest m.in. za przynoszenie dzieci, należy również do pierwszych zwiastunów wiosny. Przyłot bocianów to wśród wielu gospodarzy jeden z najbardziej oczekiwanych

momentów w roku. Powszechna jest wróżba na podstawie obserwacji pierwszego bociana. Jeżeli pierwszego ptaka spostrzeżemy lecącego w powietrzu, to wraz z nim przyleci do nas szczęście, lecz jeżeli będzie stał, wtedy pomyślność gdzieś się zatrzyma i do nas nie dotrze. Innym powszechnie znanym wierzeniem jest przekonanie, że tam, gdzie się gnieździ bocian, będzie się szczęśliwie działo.

Ludowe podania przypisują bocianom ludzkie cechy. Według opowiadań bociany podczas sejmików egzaminują młode. Dorosłe ptaki w obawie przed uderzeniem pioruna nie chcą osiedlać się na gnieździe, jeśli do podbudowy użyto gwoździ. Chronią dom przed pożarem, a jeśli żywioł rozpęta się w domostwie, potrafią go ugasić.

Bociany od wieków są trwale związane



Bocian zbierający materiał na gniazdo



Para dorosłych ptaków na gnieździe – znak, że gniazdo zostało zajęte

z polskim krajobrazem, historią oraz kulturą i stały się jednym z naszych narodowych symboli. Charakterystyczne dla polskiej kultury jest przywiązanie i troska o nie, celnie wyrażone w utworze Cypriana Kamila Norwida *Moja piosnka II*:

*Do kraju tego, gdzie winą jest dużą
Popsować gniazdo na gruszy bocianie,
Bo wszystkim służą...
Tęskno mi, Panie...*

Polska uważana jest za ośrodek tzw. populacji wschodniej bocianów białych. Wiosną przylatuje do naszego kraju około 30 000 par, co stanowi około jednej piątej światowej populacji gatunku, tak więc co piąty bocian jest Polakiem!

Dlaczego bociany upodobały sobie sąsiedztwo człowieka? Podlegały one procesowi synantropizacji – pozbyły się lęku przed człowiekiem i przeniosły w pobliże ludzkich siedzib. Korzystają z terenów wylesionych przez człowieka i objętych eks-

tensywną gospodarką rolną, na których znajdują obfitość pokarmu oraz dogodnie miejsca do założenia gniazd.

Życie bocianów niestety nie jest sielanką - europejskiej populacji zagrażają skutki regulacji wodnych. Melioracja terenów bagiennych, intensyfikacja i chemizacja rolnictwa prowadzą do utraty bogatych w pokarm terenów, a co za tym idzie do spadku liczebności bocianów. Kolejnym problemem jest zanikanie odpowiednich miejsc lęgowych. W celu zachowania populacji tego tak bliskiego nam gatunku szczególnie istotne jest zwiększe-

nie poziomu wiedzy na temat życia i zwyczajów, poznanie zachowań bocianów w poszczególnych okresach ich rozwoju oraz wychwycenie trendów zmian liczebności tych ptaków.

Każdy z nas może dołożyć swoją „cegiełkę” do ochrony tych bliskich nam ptaków i wziąć udział w VII Międzynarodowym Spisie Bociana Białego. Spis liczebności bocianów odbywa się co 10 lat i obejmuje możliwie wszystkie gniazda bociana białego, na całym obszarze występowania tego gatunku (Europa i Afryka Północna). Tegorocznym zalecanym terminem kontroli jest 5–15 lipca. Jest to okres, kiedy młode bociany stoją już na gniazdach i można je z łatwością policzyć.

Koordynatorem liczeń w województwie pomorskim jest Dariusz Ożarowski, z którym powinny kontaktować się wszystkie osoby chętne do podjęcia się liczeń (deklaracje kontroli gmin prosimy



W upalne dni wysiadający ptak chłodzi intensywnie organizm siedząc z otwartym dziobem

o przysyłanie na adres d.ozarowski@pomorskieparki.pl). Informacja o tym, dla których gmin nie zadeklarowano jeszcze wykonania inwentaryzacji, znajduje się na stronie <http://www.iop.krakow.pl/dbPtak/bocian>. Osoby mniej doświadczone mogą dołączyć do innych liczących,

oczywiście po uprzednim poinformowaniu o tym zamiarze. Na stronie została umieszczona dokładna instrukcja dotycząca spisu, a w najbliższym czasie powstanie również aplikacja, która umożliwi wprowadzanie wyników inwentaryzacji on-line, warto więc zaglądać na stronę IOP, aby być na bie-



Przychówek na gnieździe – łatwo rozpoznać młodego ptaka po niewybarwionym ciemnym dziobie i nogach

żąc ze wszystkimi aktualizacjami.

Celem inwentaryzacji jest wykrycie i skontrolowanie wszystkich gniazd bociana białego na badanym terenie, dlatego wizyty w terenie należy zaplanować tak, aby spenetrować teren całej gminy, nie pomijając żadnej miejscowości ani osady. Gniazda bociana białego są stosunkowo proste do wykrycia, a rozpoznanie samego bociana białego nie nastęrcza trudności, można go pomylić jedynie z bocianem czarnym, czaplą siwą czy żurawiem, które jednak nie gniazdują w tak znacznej bliskości człowieka. Informacje zbierane drogą bezpośrednich obserwacji należy uzupełniać wywiadami - zwykle najwięcej informacji można uzyskać od właściciela posesji, na której znajduje się gniazdo lub jego sąsiada. Podczas kontroli warto wyszukiwać ptaków zaobrączkowanych, a informacje o nich przesłać do Stacji Ornitologicznej <http://ring.stornit.gda.pl/>.

Przed przystąpieniem do kontroli należy sporządzić spis wszystkich miejscowo-

ści w gminie lub zdobyć jej dokładną mapę (np. z portalu www.geportal.gov.pl). Ważne jest, aby nie pominąć żadnej miejscowości w czasie kontroli ani w raporcie. Warto korzystać z dostępnej bazy gniazd bocianów białych <http://baza.bociany.pl/gniazda>, należy jednak pamiętać, że część danych w bazie jest nieaktualna lub niekompletna.

Los bociana białego w dużej mierze leży w rękach wszystkich ludzi. Biorąc udział w inwentaryzacji bociana białego z pewnością pomożemy go chronić i zwiększymy wiedzę na temat tego tak bliskiego nam sąsiada.

Literatura:

Jakubiec Z., Szymoński P. 2000. Bociany i boćki. PTPP „pro Natura”, Wrocław.
 Sokołowski J. 1972. Ptaki ziem polskich. PWN, Warszawa. http://pl.wikipedia.org/wiki/Bocian_bialy
<http://www.bocian.org.pl/>
<http://www.salamandra.org.pl/obocianie.html>



Wysiadanie jaj to prawdziwy obowiązek bocianich rodziców

Trzmiel, czyli gęsto owłosiona pszczoła

tekst i zdjęcia: Małgorzata Bychowska

*Pomorski Zespół Parków Krajobrazowych w Słupsku
Oddział Zespołu w Kartuzach – Kaszubski Park Krajobrazowy*

Trzmiel jest owadem, a właściwie gęsto owłosioną pszczołą o masywnej budowie ciała. Owady te mają bardzo ciekawą i urozmaiconą kolorystykę. Zazwyczaj spotykamy trzmiele o ubarwieniu brunatnoczarnym w poprzeczne żółte, białe lub pomarańczowe pasy. Istnieją również gatunki o jednolitej barwie rudej, żółtej lub czarnej. Na świecie występuje ponad 300 gatunków różnych trzmieli, w naszym kraju 24 gatunki tych owadów, z czego najbardziej pospolite są trzy: trzmiel ziemny (*Bombus terrestris* L.), trzmiel gajowy (*Bombus lucorum* L.) i trzmiel kamiennik (*Bombus lapidarius* L.).

Wszystkie gatunki tych sympatycznych owadów podlegają ochronie gatunkowej

na terenie całej Polski (trzmiel ziemny i kamiennik podlegają ochronie częściowej, pozostałe gatunki – ochronie ścisłej – Przypis Redakcji).

Trzmiele tworzą rodziny liczące od kilku do nawet kilkuset osobników. Zauważyć możemy różnice w wielkości tych owadów. Królowe trzmieli są znacznie większe niż robotnice. Jednak różnice w wielkości można zaobserwować także wśród robotnic trzmielich. Do większych robotnic należy zbieranie pokarmu, zaś mniejsze mają obowiązek pracy w gnieździe.

Owady te najczęściej zakładają gniazda sezonowe na obrzeżach lasów i zadrzewień śródpolnych, w zakrzaczeniach, pod miedzami czy drogami polnymi, głównie



Trzmiel kamiennik

w miejscach bogatych w rośliny kwitnące. Latem chyba każdy z nas zdążył zaobserwować, że trzmiel, szukając pokarmu, przylatują na kwiaty wydając charakterystyczne brzęczenie. Wprowadzają w ten sposób kwiat w wibracje, które powodują wysypywanie się pyłku. Trzmiel zaraz obok pszczoły miodnej są najważniejszymi owadami zapylającymi w naszej strefie klimatycznej. Odgrywają one ogromną rolę w zapylaniu roślin kwiatowych. Są przy tym bardziej wydajne i pracowitsze od pospolitych pszczół miodnych, ponieważ wykazują aktywność również w niesprzyjających warunkach atmosferycznych - wylatują z gniazd już przy temperaturze około 12 °C. Nie odstrasza ich także drobne opady deszczu, mżawki lub mgły. Co ciekawe, budowa aparatu gębowego u trzmieli sprawia, że w poszukiwaniu pyłku i nektaru zapylają one rośliny niedostępne dla pszczół.

W ostatnich latach zauważamy znaczne zmniejszenie liczebności tych pięknych

owadów. Głównym czynnikiem mającym wpływ na tak drastyczny spadek populacji trzmieli jest szeroko rozpowszechniona chemizacja rolnictwa. Wszelkiego rodzaju pestycydy, w tym insektycydy działające bezpośrednio na trzmiel oraz herbicydy powodujące zanikanie chwastów, będących często głównym źródłem pokarmu dla tych owadów, przyczyniają się do stosunkowo szybkiego spadku liczebności wielu gatunków trzmieli. Coraz częściej również zamiast ukwieconych ogrodów spotykamy „monotonne” gatunkowo trawniki, co powoduje, że trzmiel odczuwają brak pokarmu. Aby ocalić te sympatyczne zwierzęta, powinniśmy bardzo świadomie stosować środki ochrony roślin, wybierając te, które są bezpieczne dla owadów.

Literatura

Kozłowski M. W. 2008. Owady Polski. MULTICO Oficyna Wydawnicza, Warszawa.
strona internetowa: <http://www.trzmiel.pl>



Trzmiel ziemny

Sekrety sopockiej przyrody

tekst i zdjęcia: **Włodzimierz Śliwiński**
Polski Klub Ekologiczny
Koło Sopockie Potoki

Najstarsza z dostępnych map Sopotu kojarzyć się może z ilustracją do bajki o sielankowej krainie. Potoki mające swoje źródła w zalesionych wzgórzach, przepływające swobodnie przez podmokłe tereny i następnie w całej swojej okazałości łączące się z morzem – taka wyjątkowa topografia musiała pozostawiać niezwykłe wrażenia na tych szczęśliwcach, którzy w tamtym okresie mieli okazję zawitać do małej wioski rybackiej zwanej Sopotem.

Mokradła utrudniające dostęp do brzegu morskiego, a tym samym uniemożliwiające rozwój osadnictwa na tym terenie, były pozostałością po okresie, w którym podnóże skarpy stanowiło

brzeg morza (ok. 6-7 tys. lat temu).

Pod koniec XVII wieku zaczęto osuszać podmokłe tereny dolnej części Sopotu łącząc sieć rowów melioracyjnych z potokami. W wyniku długotrwałego oddziaływania wiatru i fal morskich nioszących piasek, m.in. z podmywanego Klifu Orłowskiego, zaczęły tworzyć się wydmy stanowiąc naturalną ochronę lądu przed okresowym zalewaniem go przez wodę morską. W XIX i XX wieku długość Cypla Redłowskiego malała o prawie 1 metr rocznie, jednocześnie w rejonie sopockiego mola przybierało około 1 metra plaży.

Dzięki coraz łatwiejszemu dostępowi do plaży atrakcyjność Sopotu wzra-



Zajęcia w terenie

stała. Na osuszanych terenach rozwijano budownictwo ukierunkowane głównie na potrzeby odwiedzających oraz zyski właścicieli budynków. Kanalizowaną sieć odwadniającą wraz z potokami pokrywano stopniowo siecią ulic i chodników oraz zabudowaniami. W ciągu niespełna 80 lat od utworzenia w 1823 roku przez Jana Jerzego Haffnera kąpieliska morskiego na niegdysiejszych podmokłych łąkach powstało centrum aglomeracji, której w 1901 roku nadano prawa miejskie.

Tak więc charakter i kierunek urbanistycznego rozwoju obecnego Sopotu,

już budownictwo z początkowego okresu rozwoju miasta. Tereny zabudowane stanowią około 40% powierzchni Sopotu. Pozostałą część obszaru tworzą lasy i grunty leśne (54%, z tego lasy państwowe ok. 78%, lasy komunalne 22%), użytki rolne (4%) i wody (4%)¹. Tak znaczna przewaga terenów zielonych nad terenami zabudowanymi jest z jednej strony „wabikiem” promującym miasto, z drugiej zaś sprawia, że rzeczywista (a więc nie ta statystyczna) gęstość zaludnienia należy do najwyższych w kraju, jako że przestrzeń codziennego „użytkowa-



Źródliśko dopływu Kamienego Potoku

a w szczególności jego dolnej części, przesądzony został właściwie już w początkowym okresie jego rozwoju. Z dawnej wioski stał się Sopot centrum wypoczynku, rozrywki i hazardu.

Jednak Sopot to nie tylko molo, Monciak, Krzywy Domek czy Opera Leśna; to nie tylko w pewnym stopniu zabytkowe

nia” zawęza się głównie do obszarów zabudowanych. W tym kontekście nie do przecenienia jest potencjalne znacze-

¹ Źródło: Program ochrony środowiska z planem gospodarki odpadami dla miasta Sopotu na prawach powiatu na lata 2004 – 2007 z uwzględnieniem perspektywy na lata 2008-2011.

nie terenów leśnych dla rekreacji mieszkańców Sopotu. Spacerowiczów spotkać można najczęściej na ścieżkach otuliny, przy czym najczęściej są to mieszkańcy przyleśnych osiedli. Z różnych względów ścieżki leśne łącznie z siecią szlaków turystycznych i „Sopockich szlaków spacerowych” są mało uczęszczane. Trasy szlaków wytyczone zostały głównie wzdłuż wydeptywanych przez lata ścieżek, a spacer nimi umożliwia zwiedzenie większości ciekawych miejsc Trójmiejskiego Parku Krajobrazowego. Poza lasami okalającymi Sopot od zachodu do niezwykle ciekawych miejsc należą także i te leżące już poza granicami TPK, czyli od Skarpy Sopockiej po plażę. Pozostało jeszcze kilka miejsc na tym obszarze, które ze względu na ekologiczne urozmaicenie warte są odwiedzenia. W niewielkiej odległości od centrum miasta zachowały się przyrodnicze relikty przeszłości, które przy odrobinie wyobraźni pozwalają chociaż na chwilę „powędrować” do czasów wczesnego średniowiecza, kiedy to na wzniesieniu otoczonym dwoma podmokłymi jarami z płynącymi ich dnem potokami (Grodowy i dopływ Kamiennego Potoku) i łączącą je w tamtym okresie fosą oraz od strony wschodniej piaszczysto-bagnistym brzegiem morza tętnił życiem niewielki gród.

„Sopocki gród odgrywał wówczas ważną rolę w wyspecjalizowanej produkcji rzemieślniczej i wymianie handlowej z obszarami skandynawskimi, Bałtyjskimi, słowiańskimi i fińskimi nad Bałtykiem. Najprawdopodobniej też, z racji położenia w pobliżu morza, spełniał między innymi funkcję kontrolującą zarówno przybrzeżny pas morski, jak też przebiegający w po-

bliżu lądowy szlak handlowy.”²

Wąwozy Grodowe (od 13 lutego 2004 użytek ekologiczny³), płynący w niewielkiej odległości od Grodziska od strony południowej dnem zadrzewionego wąwozu Potok Babidolski oraz skanalizowany obecnie pod ulicą Goyki Potok Kuźniczy, następnie od strony północnej Grodziska zadrzewiony podmokły teren ze Stawami Młyńskimi (przez które przepływa Kamienny Potok), Skarpa Sopotka od zbiegu ulic Powstańców Warszawy i Haffnera po ujście Potoku Swelinia na granicy Sopotu z Gdynią wraz z olsem (którego urok przytłumia nieco – konieczna wprawdzie – ale rozbudowana ponad potrzeby spacerowiczów kładka) i stykającym się z nim odcinkiem plaży pokrywającej się stopniowo różnorodną roślinnością... cały ten obszar jest wyjątkowy zapewne nie tylko na skalę krajową, ale i europejską. Jednak niepokojące jest to, że – na zasadzie „gdzie drwa rąbia, tam wióry lecą – od dziesiątków lat wraz z rozwojem urbanistycznym Sopotu, z poprzedzającymi ten rozwój koncepcjami polityków i urbanistów nie uwzględniających specyfiki i historii oraz wyjątkowej topografii terenu, każda tego typu perełka ekologiczna jest narażona na szkodliwe i nieodwracalne zmiany.

Utworzone w 2009 roku Koło Polskiego Klubu Ekologicznego „Sopockie Potoki” stawia sobie za zadanie ukazywanie mieszkańcom przyrodniczych

² Aleksandra Szymańska-Bukowska, „Sopot w zamierzchłej przeszłości. Grodzisko wczesnośredniowieczne”, Gdańsk 2010.

³ Ciekawy artykuł Mateusza Ciechanowskiego o Wąwozach Grodowych: „Śródmiejska puszcz”, <http://magazyn.salamandra.org.pl/m18a11.html>



Ciekawa faktura pni drzew w Parku Północnym

skarbów, w otoczeniu których mieszkają, ale z istnienia których nie zawsze zdają sobie sprawę. Celem nadrzędnym Koła jest wytworzenie w mieszkańcach podczas organizowanych przez nas space-

rów poczucia więzi emocjonalnej z otaczającą ich przyrodą, aby w przyszłości nie pozostawali obojętni na przejawy beztroskiego jej likwidowania. Trzeba wiedzieć co się posiada, aby móc ocenić co można stracić. Oferta Koła skierowana jest w przeważającym wymiarze czasu do sopockich przedszkoli i szkół podstawowych. Okazyjnie współorganizujemy spacer w ramach wakacyjnego programu Kościoła i Oddziału PTTK w Sopocie dla dzieci pozostających w mieście, są także ogólnodostępne spacer z cyklu „Sekrety sopockiej przyrody” (informacje w Internecie i na plakatach), które były poprzedzone cyklem prezentacji w pomieszczeniu Filii nr 2 Biblioteki w Sopocie. Fotografie prezentowaliśmy również w Domu Seniora, w Oddziale Dziennym Psychogeriatrycznym, w Kole Seniorów w Kamiennym Potoku. Podczas minionych wakacji pokazaliśmy zakątki sopockiej przyrody dzieciom z półkolonii organizowanej przez Caritas Wejherowo. W ten sposób w ciągu kilku lat dotarliśmy z naszą ofertą do około 1500 osób.

Róża pomarszczona – niepożądany przybysz

tekst: Patrycja Boszke

*Pomorski Zespół Parków Krajobrazowych w Słupsku
Oddział Zespołu we Władysławowie – Nadmorski Park Krajobrazowy*

Róża pomarszczona (*Rosa rugosa Thunb.*) jest gatunkiem obcym, który doskonale zadomowił się i rozprzestrzenił na terenie całego kraju. Pochodzi z Dalekiego Wschodu, a do Europy została sprowadzona w 1796 roku, jako roślina ozdobna i źródło surowca do wyrobu olejku różanego (produkowanego z płatków kwiatowych). Do Polski róża dotarła prawdopodobnie dopiero w XX wieku. Jest ona niekiedy określana mianem róży syberyjskiej, ponieważ jedna z legend głosi, że przywieźli ją do Polski powstańcy walczący w powstaniu styczniowym, kiedy wracali do kraju z zesłania na Syberię.

Krzew ten, dorastający do 2 metrów wysokości, wytwarza liczne rozłogi, dzięki czemu szybko się rozrasta, tworząc gęste zarośla. Jego pędy są gęsto pokryte szpiczastymi kolcami. Liście złożone z 5–9 listków są pofałdowane, z wierzchu połyskujące, od spodu szarzielone, kutnerowato owłosione. Kwitnie od czerwca do jesieni. Osadzone pojedynczo kwiaty o intensywnym zapachu zwykle mają kolor różowy, czasem biały. Po przekwitnięciu wytwarza duże, kuliste, lekko spłaszczone owoce o czerwonej lub pomarańczowej barwie i średnicy do 2,5 cm. Zarówno owoce jak i płatki kwiatów tego gatunku są bogate w witaminę C,



Pokrój całej rośliny

fol. Magdalena Dąbkowska

w związku z czym często wykorzystuje się je do produkcji różnego rodzaju przetworów.

Róża pomarszczona charakteryzuje się dużą wytrzymałością na mrozy (do -50 stopni Celsjusza), suszę, zasolenie oraz bardzo małymi wymaganiami względem warunków siedliskowych. Może rosnąć na silnie nasłonecznionych stanowiskach oraz piaszczystym i kamienistym podłożu. W związku z tym gatunek ten jest wykorzystywany na szeroką skalę w Europie przy tworzeniu zieleni przy drogach. Sadzony jest również w żywopłotach jako osłona przed wiatrem, a także - w celu utrwalenia podłoża - na nasytach kolejowych i wydmach.

Wielu badaczy donosi o ekspansji tego gatunku róży obserwowanej w wielu krajach Europy. Na obszarze Nadmorskiego Parku Krajobrazowego zjawisko to jest szczególnie nasilone w rejonie Półwyspu Helskiego. Wiele lat temu róża

pomarszczona była celowo wprowadzana w Parku dla utrwalenia wydm. Zajmuje tu często duże powierzchnie w obrębie siedlisk wydmowych, tworząc miejscami silnie zwarte zarośla i wypierając w ten sposób gatunki typowe dla wydm oraz borów nadmorskich. Zjawisko to prowadzi do przekształcania siedlisk i krajobrazu, przyczyniając się do jego zubożenia i ujednolicenia.

Obecnie zaleca się kontrolowanie rozprzestrzeniania róży pomarszczonej oraz zaniechanie uprawy w rejonach objętych ochroną i ich otulinach. Róża nie została jednak ujęta w rozporządzeniu Ministra Środowiska z dnia 9 września 2011 r. w sprawie listy roślin i zwierząt gatunków obcych, które w przypadku uwolnienia do środowiska przyrodniczego mogą zagrozić gatunkom rodzimym lub siedliskom przyrodniczym

Usuwanie róży jest niezwykle trudne i czasochłonne. Gatunek ten jest odporny



Kwitająca róża pomarszczona

fol. Patrycja Boszke



Owoce róży pomarszczonej

fot. Magdalena Dąbkowska

na działanie ognia, koszenie i często także na działanie herbicydów. Ścięcie lub wyrwanie części nadziemnej, powoduje jedynie bujniejszy rozrost rośliny, rozprzestrzenia się ona bowiem za pomocą podziemnych, rozłożystych korzeni, które szybko się rozrastają. Skuteczne, choć kosztowne i wymagające konsekwentnego działania przez długi czas, jest wykopywanie pędów wraz z kłączami i korzeniami. Usuwanie powinno wykonywać się w czasie kwitnienia rośliny, a przed wydaniem owoców, aby nie dopuścić do wysiania nasion.

Wydaje się, że klucz do sukcesu w walce z różą zależy w dużym stopniu od edukacji mającej na celu uświadomienie społeczeństwa o zagrożeniach, jakie mogą nieść ze sobą gatunki obce. Warto

zdać sobie sprawę, że to my sami mamy wpływ na pojawienie się gatunków inwazyjnych w naturalnych siedliskach. Dlatego należy świadomie wybierać rośliny, które sadzimy w przydomowych ogródkach, kierując się rodzimym pochodzeniem tych gatunków.

Literatura

- Tokarska-Guzik B., Dajdok Z., Zając M., Zając A., Urbisz A., Danielewicz W., Hołdyński Cz., 2012. Rośliny obcego pochodzenia w Polsce ze szczególnym uwzględnieniem roślin inwazyjnych. GDOŚ. Warszawa.
- Zieliński J. 1987. Rodzaj Rosa L. - Róża. W: Jasiewicz A. (red.). Flora Polski. PWN, Warszawa-Kraków.
- TICO Oficyna Wydawnicza, Warszawa.

Lądem do Lipy Okręt

tekst i zdjęcia: Wojciech Kleban

Stowarzyszenie Turystyki Rowerowej „Szprycha”

3 Maja to czas refleksji nad historią Polski. Tego dnia Stowarzyszenie Turystyki Rowerowej „Szprycha” w Słupsku zorganizowało rajd rowerowy wzdłuż przepięknej Doliny Słupi. Trasa ta jest doskonale oznakowana przez Park Krajobrazowy „Dolina Słupi”. Oprócz walo-

liwej historii tych ziem. Okoliczni mieszkańcy nazywają lipę okrętem, bo niegdyś jej konary z daleka tworzyły właśnie taki kształt, a ze wzgórza, na którym stoi samotnie, widać było nawet morze¹. Lipa była sławna już przed wojną – niegdyś można było nawet kupić widokówkę z jej



Cel osiągnięty

rów przyrodniczych, jest ona również bogata w elektrownie wodne, które powstały na początku XX wieku i działają po dziś dzień, wytwarzając energię. Celem naszego rajdu była znajdująca się w Motarzynie, 700-letnia pomnikowa lipa, nazywana Lipą-Okrętem. Z racji swojego wieku była ona świadkiem burz-

wizerunkiem! Pod lipą znajduje się grób rycerza Jana, który został rozbójnikiem.

Na opis drzewa można natrafić w niemieckich źródłach historycznych. Według nich Okręt może być jedną z najstarszych lip w Europie. Sylwetka tego drzewa, jako

¹ Dobrze widoczna od strony morza, wskazywała żeglarzom kierunek, podobnie jak latarnia morska

jedyny obiekt przyrodniczy w powiecie słupskim, została uwieczniona w wydanej wówczas mapie obrazkowej dla szkół. Już w opisie tej mapy objaśniano rolę kulturową drzewa.

Mimo że lipa obecnie otoczona jest lasem, w dalszym ciągu góruje nad innymi drzewami. W górnej części jej pnia znajduje się dziupla, w której przez kilka lat stała rzeźba Chrystusa Frasobliwego, wykonana przez miejscowego artystę.

Podczas rajdu, w Motarzynie, wszyscy uczestnicy mogli wymienić się uwagami na temat trasy, która okazała się dość wymagająca. Przez sporą część trasy rowerowej utrudnieniem były piaski, które sprawiały niemałe trudności dla tych, którzy poruszali się rowerami trekkingowymi lub miejskimi o wąskich oponach. Idealnie sprawdziły się rowery górskie, dla których był to wymarzony teren.

Od Dębicy Kaszubskiej pojechaliśmy „szlakiem zwiniętych torów”. Jadąc nasympem podziwialiśmy otaczające nas drzewa, które usiłują zawłaszczyć sobie ślady dawnego torowiska. Niedaleko Skarszewa Dolnego ścieżka przebiega starym mostem kolejowym wzniesionym nad rzeką Skotawą. Bogata w liczne meandry, rzeka ta przepływa północnym skrajem granicy parku krajobrazowego, uchodząc do Słupi. Pod mostem, niczym potok górski przyspiesza, tworząc malowniczy obraz.

Trasa naszego rajdu jest perełką na tle pozostałych na tym terenie, dlatego też wrócimy na szlak po koniec czerwca, organizując dwudniowy rajd „Szlakiem Doliny Słupi”, na który już dziś zapraszamy.



W dolinie Słupi

Wawrzynek wilczełyko

tekst: Marcin S. Wilga
Gdańsk

Kiedy słońko nieco mocniej przygrzeje, a na zboczach oliwskich dolin o wystawie południowej nie ma już śladów śniegu, wytrawny obserwator może zauważyć kwitnące krzewy wawrzyńka wilczełyko – jednego z pierwszych zwiastunów wiosny.

Wawrzynek wilczełyko (*Daphne mezereum*) jest krzewem, przedstawicielem rodziny wawrzyńkowatych (*Thymeleaceae*). Występuje prawie w całej Europie, w Polsce ma rozproszone stanowiska w cieniistych lasach liściastych, rzadziej iglastych. Rośnie na nizinach i w górach. Preferuje gleby żyzne, próchnicze. Na terenie Lasów Oliwskich posiada kilkanaście miejsc występowania, położonych głównie w lasach łęgowych, m.in. w Dolinie Radości i Dolinie Bobrów. Największy okaz krzewu wawrzyńka, jaki napotkałem na wymienionym

obszarze, rósł w latach 60. w Dolinie Kocięgo Rowu. Miał ponad 1,60 m wysokości (sięgał mi powyżej brody). Niestety, został zniszczony w trakcie zrywki drewna.

Wawrzynek osiąga wysokość 0,3-1,5 m. Liście ma odwrotnie jajowato-lancetowate, długości do 12 cm, z wierzchu jasnozielone, od spodu szarozielone, skupione na końcach gałązek, na brzegu omszone. Wczesną wiosną, jeszcze przed rozwojem liści, pojawiają się różowe (rzadko białe), mocno pachnące 4-płatkowe „kwiaty” zebrane w grona. Owoce, pestkowce, dojrzewają w końcu czerwca i w lipcu. Są jajowato-kuliste, koloru jaskrawo czerwonego. Cała roślina jest mocno trująca, gdyż zawiera alkaloidy: dafninę i dafnetynę oraz żywicę – mezereinę. Zatrucie owocami wawrzyńka zdarza się dość często, zwłaszcza



Krzew wawrzyńka

fol. Magdalena Wybraniec

u dzieci. Typowe objawy to wymioty i krwotoki, obrzęk błony śluzowej jamy ustnej, zapalenie żołądka i jelit, ślinotok, trudności z przelękaniem, duszności, kolka, zaburzenia krążenia. Śmierć może nastąpić po spożyciu 30 g kory lub 10-12 owoców. W każdym przypadku zatrucia niezbędna jest natychmiastowa pomoc lekarska (!).

Trujące właściwości wawrzyńka opisał żyjący w latach 1739-1796 Krzysztof Kluk, proboszcz parafii w Ciechanowcu, zamiłowany przyrodnik-samouk: „Nie tylko zaś ta Roślina iest niebezpieczna ludziom, ale i innym zwierzętom: krowy i woły od jagod krwią gnoją: psy i wilki zdychają tak dalece, że sześciami jagodami wilka otruć można. Niektórzy szynkarze mają niegodziwy zwyczaj moczyć jagody w gorzałce dla dodania iey większej ostrości” (oryginalna XVIII-w. pisownia). Był on zatem w pełni świadom niebezpieczeństwa związanego ze spożyciem tej rośliny. Przy okazji tłumaczy się nazwa „wilcze łyko” (obecnie pisana łącznie), choć wiele trujących roślin zwano wówczas także „wilczymi”.

Nazwa *Daphne* pochodzi od wawrzyńca, czyli lauru. Według greckiej legendy w laur została zamieniona przez Geę – boginię Ziemi – leśna nimfa o imieniu Daphne, która na próżno unikała zalotów natarczywego Apolla. Nazwę naukową wawrzyńca (*Daphne*) przeniósł na ten rodzaj szwedzki botanik Karol Linneusz, widząc podobieństwo kształtu liści obu roślin. Natomiast nie wiadomo jakie jest pochodzenie drugiego członu – mezerium; ze względu na trujące właściwości rośliny, prawdopodobnie wywodzi się od arabskiego „mazerium” lub perskiego „mazeryin”, oznaczające tyle co „martwy”.

Z powodu efektownych, pachnących kwiatów, wawrzyńca wilczylika jest często



Kwitnący wawrzyńca wilczylika fot. Dariusz Ozarowski

bezprawnie pozyskiwany do celów dekoracyjnych. Stąd też w wielu miejscach został doszczętnie wytepiiony. Na stanowiskach naturalnych podlega ochronie ścisłej: nie wolno go zrywać i wykopywać! Kwitnącego wawrzyńca można oglądać przez płot w Parku Oliwskim im. Adama Mickiewicza. Alpinarium i ogród botaniczny są bowiem udostępniane dopiero od 1 maja. W alpinarium wcześniej od wawrzyńca zakwita oczar, o pięknych frędzlowatych, żółtych kwiatach. Także i u tej rośliny pojawienie się kwiatów poprzedza wykształcenie się liści. Jeśli któryś z Czytelników „Gawrona” napotkał kwitnący krzew wawrzyńca, to otrzymał niezbity dowód nadejścia jakże upragnionej wiosny fenologicznej.

Dolina Potoku Oruńskiego i Park Oruński

tekst: Magdalena Hadwiczak,

*Pomorski Zespół Parków Krajobrazowych w Słupsku,
Oddział Zespołu w Gdańsku - Trójmiejski Park Krajobrazowy*

Nazwa dzielnicy Orunia pochodzi od słowiańskiego słowa Orana oznaczającego rwący potok (chodzi tu prawdopodobnie o Potok Oruński). Najstarsze wzmianki o tej dzielnicy pochodzą z XIV w. Na początku XX w. z ponad 12 tys. mieszkańców była największą wsią na całym Pomorzu. W 1933 roku włączono ją do Gdańska. Od wieków Orunia szczyła się pięknymi ogrodami i założeniami parkowymi.

W Parku Oruńskim, trzecim co do wielkości parku miejskim w Gdańsku (o łącznej powierzchni 19 ha), dzięki położeniu na uboczu od gwarne go centrum, panuje mniejszy zgiełk niż w popularnym Parku Oliwskim. Teren Parku Oruńskiego

i Dolina Potoku Oruńskiego są popularnym miejscem spacerowym mieszkańców pobliskich osiedli Lipce, Orunia Górna i Orunia. Zapraszam czytelników „Gawrona” do odbycia wycieczki po parku i sąsiadujących z nim terenach.

Do Parku można dotrzeć przy pomocy komunikacji miejskiej, jadąc z centrum Gdańska w stronę Oruni lub Pruszcza Gdańskiego liniami autobusów miejskich m.in. 189, 151, czy 200 i zatrzymując się na przystanku Gościnną. Z przystanku należy kierować się w stronę ulicy Nowiny.

Na samym początku naszej wyprawy warto pochylić się nad burzliwą historią Parku, którego tradycja sięga końca XVI stulecia. Ogród osiągnął szczyt swojego



Malownicza aleja czterdziestu lip w Parku Oruńskim.

fol. Magdalena Hadwiczak



Staw mniejszy (dolny) w Parku Oruńskim.

fol. Magdalena Hadwiczak

rozkwit dzięki zabiegom przedstawicieli najbogatszych rodów gdańskich: Bartłomieja Schachmana, Jana Czirenberga, Albrechta Grodecka oraz Johana Reygera. W 1798, podczas swojej podróży z Prus do Berlina, park odwiedził sam Fryderyk Wilhelm III Pruski. Pod koniec XVIII stulecia park stanowił wspaniały zbiór rzadko spotykanych w kraju roślin.

W 1813 podczas wojen napoleońskich, Francuzi stoczyli tu potyczkę z Rosjanami, w wyniku której ogród został zdewastowany. Od tego wydarzenia bierze nazwę jedno ze wzgórz parkowych – Góra Łez. Po II wojnie światowej ogród przeszedł na własność skarbu państwa. Alejki pokryto asfaltem, zainstalowano oświetlenie, ustawiono rzeźby dłuta Alfonsa Łosowskiego; niestety w wyniku tych zabiegów park stracił część dawnego uroku. W lipcu 2001 r. Orunię załapa powódź. Woda spływająca ze wzgórz zasiliała Potok Oruński ponad normę, w wy-

niku czego wyższy staw wylał, przerywając brzeg. Kilka lat później zatarto ślady powodzi i zapoczątkowano proces przywracania parkowi dziewiętnastowiecznego charakteru.

Obecnie odnowiony Park Oruński urzeka piękną aleją czterdziestu lip, dwoma stawami położonymi na różnych poziomach, wodospadem, zabytkową lodownią oraz wspomnianym już dworkiem, w którym obecnie siedzibę ma Przedszkole nr 9. Swoją siedzibę w parku ma także Narodowe Centrum Kultury Tatarów Polskich RP. Działacze Centrum m.in. wyremontowali starą zabytkową wozownię, a dzięki ich zabiegom postawiono pomnik, honorującego oddanie i patriotyzm polskich Tatarów w licznych bojach i wojnach od czasów I RP.

Naszą wyprawę rozpoczynamy przy Dworze Oruńskim. Przed wejściem do dworku widzimy dwa buki odmiany czerwonej, będące pomnikami przyrody

oraz świerki pospolite, modrzewie europejskie, kosodrzewinę i sosnę pospolitą. Na drzewach tych żerują łuszczeniaki, takie jak dzwońce i czyże.

Z dworu idziemy do stawu mniejszego (dolnego). W jego otoczeniu, wzdłuż urokliwych alejek spacerowych znajduje się wiele kolorowych kwietników, parkowych drzew i krzewów oznaczonych tabliczkami z nazwami gatunkowymi. Spoglądając na drzewa szczególną uwagę warto zwrócić na majestatyczne, wiekowe pomniki przyrody.

Dla miłośników ptaków okolice stawu mniejszego są atrakcyjne przez okrągły rok. Zimą możemy tu dokarmiać krzyżówki zimujące na wodach stawku, który przy ujściu potoku nie zamrzają nawet podczas siarczystych mrozów. Przy odrobinie szczęścia napotkamy rzadsze gatunki kaczek, takie jak rożeniec i cyraneczka. Ptaki te przeważnie są nie-

płochliwe i wdzięcznie pozują do zdjęć. Szczególnie interesujące dla obserwatora ptasich zachowań będą kaczki gody, które możemy obserwować już w styczniu. Kaczory przybierają wówczas barwną, wyrazistą szatę godową i wykonują charakterystyczne zachowania godowe, takie jak potrząśnięcie głową, czy pokazywanie barwnych lusterek na skrzydłach.

Na spacerze warto spoglądać w korony okolicznych drzew i krzewów, w których uwija się ptasia drobnica – czyże, sikory, pokrzewki, kowaliki, pełzaczki i grubodzioby oraz większe ptaki takie jak kruki, kawki i grzywacze. Wiosną i latem w parku rozlegają się ptasie chóry – to ptaki wróblowe przy pomocy swojego orzęza – śpiewu, oznaczają terytoria lęgowe, przepędzając intruzów. W okresie lęgowym ptaki uwijają się przy gniazdach i specjalnie dla nich zamontowanych budkach – pamiętajmy, aby nie płoszyć



Rożeniec w grupie krzyżówek w Parku Oruńskim.

fot. Magdalena Hadwiczak



Wiewiórka w Parku Oruńskim.

fot. Piotr Nagórski

rodziców wysiadujących jaja i karmiących swoje pisklęta! Niektóre budki lęgowe mają poszerzony otwór wlotowy – to prawdopodobnie dzięcioł duży próbował dostać się do środka. W pobliżu stawu napotkać można ciekawskie wiewiórki, z chęcią sięgające po oferowane im przez spacerowiczów orzechy.

W dalszej części wycieczki piękną aleją lipową idziemy w górę potoku. Na starych lipach – drzewach o miękkim, łatwym do kucia dziupli drewnie, możemy dostrzec dzięcioła dużego, dzięciołka i dzięcioła zielonego. W parku lęgnie się szereg „dziuplaków”: modraszka, bogatka, kowalik, szpak oraz pleszka. Korzystają one z dziupli wykutych w poprzednich sezonach przez dzięcioły.

Obszar parku ograniczony jest wzgórzami - od północy Górą Łez i Glinianą Górą, a od południa Górą Pięciu Braci. Z otaczającymi park wzgórzami związane są miejscowe legendy. Zainteresowanych tymi dawnymi podaniami odsyłam do ciekawej książki Jerzego Sampa „Orunia. Historia-Zabytki-Kultura”. Zwiedzając wzgórze natrafimy na pamiątki po ostatnim zlodowaceniu - głązy narzutowe typowe dla obszarów wytapiania się lodowca. Na Górze Pięciu Braci znajduje się najbardziej imponujący spośród nich - pomnikowy głąz o numerze 1133. Na północnym zboczu wzgórza ma miejsce wejście do wydrążonej w XVII wieku lodowni (obecnie zakratowane), natomiast z jego szczytu roztacza się niesamowity widok na tereny położone u stóp Gdańska, tzw. Żuławy Gdańskie. “Ze wzgórza piękny widok na Gdańskie Żuławy aż po Tczew i Malborg” - pisze Orłowicz w swoim przewodniku z 1921r.

U podnóża Góry Pięciu Braci znajduje się staw górny (większy), połączony ze stawem dolnym strumieniem i zasilany wodami Potoku Oruńskiego. Staw górny oczarowuje widokiem stojących wzdłuż linii brzegowej wierzb płaczących, których gałęzie sięgają lustra wody.

Wycieczkę kontynuujemy idąc ze stawu górnego wzdłuż Potoku Oruńskiego. Okoliczne wzgórze o południowym nachyleniu są objęte ochroną jako użytek ekologiczny „Murawy kserotermiczne”, a cała dolina jako zespół przyrodniczo-krajobrazowy „Dolina Potoku Oruńskiego”. Dolina została objęta ochroną w celu zachowania sterasowanych zboczy i specyficznej szaty roślinnej. Zbiorowiska roślinne występujące tutaj mają charakter półnaturalny, powstały częściowo w wyniku ingeren-



Zarastające murawy kserotermiczne. W tle Orunia Górna.

fot. Magdalena Hadwiczak

cji człowieka. Na południowych stokach wzgórz w średniowieczu rozpościerały się winnice! Zachowane w świetnej formie sterasowane po dawnych uprawach zbocza są unikatowe w skali Wysoczyzny Gdańskiej. Występują tu rzadkie rośliny takie jak np. pajęcznica gałęzista oraz chronione ściśle: obrazki plamiste, dzwonek szerokolistny i przylaszczka pospolita, będące pozostałością po lasach. Z bardziej pospolitych roślin można tu spotkać m.in. z gatunków wiosennych: zawilca gajowego i żółtego, ziółc żółtą i łąkową, kokorycz wątlą oraz liczne gatunki grzybów. Przemierzając trasę wzdłuż potoku łatwo zauważyć kontrast pomiędzy kolorowym kobiercem roślinności porastającej wzgórza, a bryłami bloków mieszkalnych Oruni Górnej.

Szczególnie ciekawy charakter mają zbocza użytku ekologicznego „Murawy kserotermiczne”, położonego przy granicy Parku Oruńskiego. Występująca na mu-

rawach kserotermicznych nieleśna roślinność ciepłolubna należy do rzadkich i ustępujących elementów szaty roślinnej Pomorza. Jej płaty wykształcają się na odlesionych, stromych zboczach, głównie o ekspozycji południowej. Na murawach tych stwierdzono występowanie dobrze wykształconych płatów muraw kserotermicznych, 232 gatunków roślin naczyniowych, w tym liczną grupę roślin ciepłolubnych, nie występujących na innych terenach naszego regionu. Murawy kserotermiczne obecnie nie są wykaszane i zarastają krzewami, m.in. głogiem, tarnią, dziką różą i trzmieliną zwyczajną. Te kolczaste krzewy są znakomitym schronieniem dla licznie bytujących tutaj drożdów takich jak kosy, śpiewaki i kwiczoły. Możemy tu zaobserwować strumienówkę, łożówkę, słowika szarego, kukułkę, różne gatunki pokrzewek, sikor, świstunek, ptaki krukowate. Wprawne oko dostrzeże krążącego na niebie myszoło-

wa lub szybko przelatującego krogulca. Na tym terenie napotkamy również zające oraz jeże. Tutejsze siedliska umożliwiają także bytowanie wielu rzadkim i interesującym stawonogom (ciepłolubne owady) oraz mięczakom (ciepłolubne ślimaki).

Idąc wzdłuż doliny potoku na porastających jego brzeg olszach zimą spotkamy hałaśliwe stadka żółtawych czyży. Dochodzimy do położonego poza obszarem zespołu „Dolina Potoku Oruńskiego”, zbiornika retencyjnego „Augustowska”. Zbiornik ten zbudowany został na Potoku Oruńskim po powodzi z 2001. Na terenie zbiornika spotkamy krzyżówki, łabędzie nieme, kokoszki, perkozy dwuczube czy perkozki. Zimą licznie przebywają tu śmieszki i mewy siwe – zachęcam do odczytywania obrączek zakładanych na te ptaki. Teren przylegający do zbiornika jest miejscem lęgowym pięknie ubar-

wionych, rudo-czarnych kłaskawek. Kłaskawki stopniowo zwiększają liczebność, wykazując ekspansję z południa na północ i są coraz częstsze na Pomorzu.

Miasto Gdańsk lansuje całoroczną modę na aktywność rekreacyjną wokół zbiorników retencyjnych, zachęcając do spacerów, jazdy na rowerze i ćwiczeń ruchowych. W połowie listopada 2013 roku w pobliżu zbiornika oddano do użytku place zabaw i siłownie pod chmurką. Ponadto w ramach budowy ulicy Nowa Łódzka wybudowano tu oświetloną ścieżkę pieszo-rowerową. Niestety ścieżka ta stanowi poważny problem dla ropuch szarych licznie migrujących podczas sezonu rozrodczego do zbiornika z terenu okolicznych wzgórz i ogródków działkowych. Bariery uniemożliwiającej płazom przejście przez ścieżkę i dostanie się na teren zbiornika retencyjnego są zbyt wysokie krawężniki. Zagrożeniem



Zbiornik retencyjny Augustowska.

fot. Magdalena Hadwiczak



Plaża „droga przez mękę” na ścieżce rowerowej

fot. Magdalena Hadwiczak

dla migrujących płazów są również niezabezpieczone odpływy wody deszczowej, przez które wpadają one do instalacji wodno-kanalizacyjnej oraz strome ściany zbiornika retencyjnego, zabezpieczone kamieniami oraz drucianą siatką, które utrudniają im dostanie się do zbiornika.

Trójmiejski Park Krajobrazowy zainteresował w tej sprawie, informując o problemie Regionalną Dyрекcję Ochrony Środowiska w Gdańsku oraz Urząd Miasta Gdańska. W odpowiedzi RDOŚ zaproponował akcję przemieszczania płazów w kierunku zbiornika wodnego oraz oznakowanie terenu tablicami informacyjnymi. Rozważane są również rozwiązania zaproponowane przez TPK, mające na celu dostosowanie wysokości krawężników i zabezpieczenie odpływów wody.

Zachęcam do odwiedzania Parku Oruńskiego i jego okolic – wizyta tutaj to świetna alternatywa do spacerów wzdłuż

zatłoczonych plaż, czy do innych trójmiejskich parków, częściej odwiedzanych przez spacerowiczów. Z pewnością jest tu jeszcze wiele ciekawostek przyrodniczych i historycznych do odkrycia.

Literatura

- Orłowicz M. 1921. Przewodnik po Gdańsku Oliwie i Sopotach. Warszawa.
 Samp J. 1992. Orunia. Historia-Zabytki-Kultura. Gdańsk: Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie
 Samp J. 2005. Gdańskie dzielnice: Orunia, Stare Szkoty i Lipce, Wydawnictwo Oskar, Gdańsk.
 Rydzkowski P. Gdańsk Zielone Miasto, materiały multimedialne.
http://pl.wikipedia.org/wiki/Park_Oru%C5%84ski#cite_note-zabytki
<http://www.gdansk.pl/turystyka,1173,771.html>
<http://www.trojmiasto.pl/Park-Orunski-o7419.html>

„Wybuchowe” stworzenia – uzupełnienie

tekst i zdjęcie: Marcin S. Wilga
Gdańsk

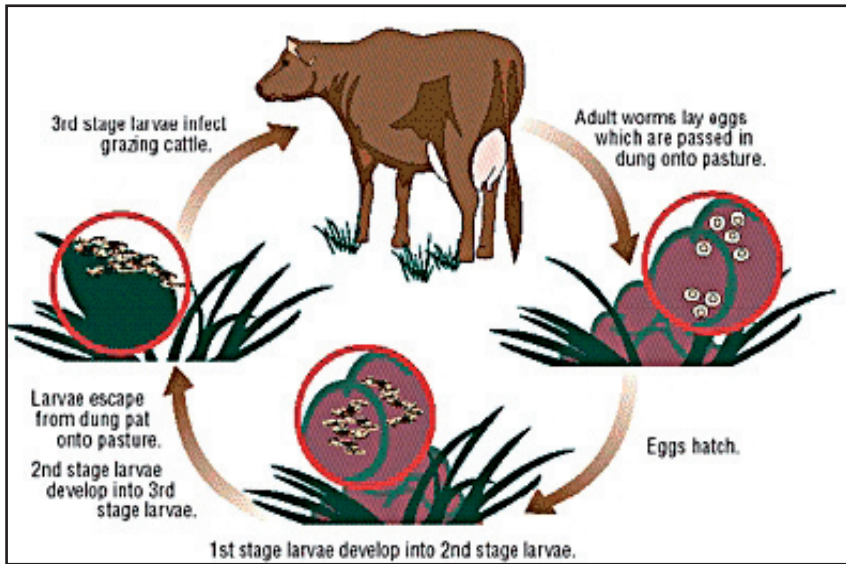
W numerze 3/2012 „Gawrona” opisałem pokrótce biologię interesującego grzyba *Pilobolus sp.*, przedstawiciela gromady Zygomycota. Otóż ów grzyb, noszący polską nazwę rodzajową zrywka, w celach rozrodczych wytwarza zarodnię, którą wyrzuca dzięki pojawieniu się w sporangioforze ciśnienia ponad 50 atmosfer; powstaje ono w następstwie gwałtownego rozkładu cukrów.

Wygląd skupienia sporangioforów przedstawiciela rodzaju *Pilobolus*, wyrosłych na odchodach dzika, przedstawia poniższa fotografia (rezerwat przyrody „Leśne Oczko” na Pojezierzu Kaszubskim). Ów grzyb pozwala na rozprzestrzenianie

się nicienia *Dictiocaulus viviparus*. Należy on do endopasożytów wybierających na gospodarza przedstawicieli dużych przeżuwaczy, m.in. bydło domowe, żubry, jelenie. Rozwój pasożyta dokonuje się w płucach, a następnie, w wyniku odkształcenia, jaja dostają się do przewodu pokarmowego chorego osobnika. W dalszej kolejności jaja są wydalane wraz z kałem. Młode larwy rozwijają się w odchodach i wnikają do zarodni wymienionego rodzaju grzyba. Wystrzelona zarodnia wraz z „pasażerami na gapę” dostaje się w strefę zgryzu roślinności – i tam może zostać połknięta przez potencjalnego żywiciela tego nicienia.



Skupienie zarodni zrywki *Pilobolus sp.* na odchodach dzika; w górnej części sporangiofora widoczna jest ciemna zarodnia, a poniżej rozdęty trzonek, w którym powstaje ciśnienie w wyniku gwałtownej reakcji chemicznej.



Cykl rozwojowy u *Dictylocaulus viviparus*

(Wikipedia)

Jest tajemnicą, skąd larwy przebywające w odchodach wiedzą, że muszą wykorzystać grzyb do dalszego cyklu rozwojowego, jakimi receptorami posługują się, aby wykryć zarodnię grzyba. To bardzo interesujące pytania. Gdyby udało się odpowiedzieć na owe zagadki, niewąt-

pliwie można by zastosować skuteczniejsze środki ochrony zdrowia hodowanych zwierząt. Obecnie przeciw tej robaczycy cielętom aplikuje się specjalny specyfik (szczepionkę), który nie jest obojętny dla ich zdrowia.

Witaj wiosno!

tekst i zdjęcia: Marcin S. Wilga
Gdańsk

Zapowiadana ładna pogoda skłoniła mnie do odbycia przyrodniczej wycieczki po Lasach Oliwskich, stanowiących fragment administracyjny obszaru Gdańska. W trakcie wędrówki nie mogłem się oprzeć refleksjom na temat tegorocznej wiosny.

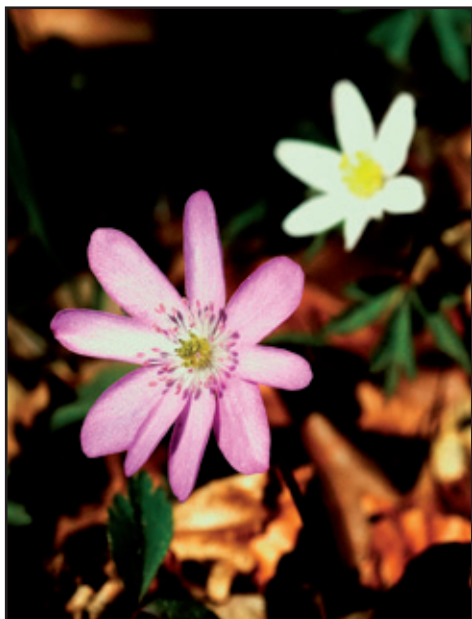


Boćki

Przyszła niespodziewanie, szybciej niż w ubiegłych latach. Gdybym chciał zaprezentować jakiś symboliczny i jednoznaczny dowód jej nadejścia, to miałbym kłopot. Czy pokazana para pocziwych boćków jest zwiastunem wiosny? Oczywiście – tak. Ale... przecież i inne organizmy zapowiadają jej nadejście, chociażby kwitnące rośliny.

Otóż najwcześniej zakwitł oczar japoński (*Hamamelis japonica*) w skalnym ogródku Parku Oliwskiego im. A. Mickie-

wicza, bo już w połowie stycznia, gdy wokół zalegał jeszcze śnieg. Mało kto ze spacerowiczów zauważył jego frędzlowate żółte kwiaty, a w toczonych przez nich rozmowach dominowała jeszcze tematyka zimy, m.in. stwarzane przez nią niedogodności komunikacyjne (jakby podczas tegorocznej zimy zdarzyło się coś anormalnego i wyjątkowego; moim zdaniem była ona krótka i łagodna). Tu mała dygresja: gdyby nie niskie temperatury panujące zimą, to nie zakwitłyby nasze



Różowa odmiana przylaszczki

drzewa owocowe, które wymagają szoku termicznego. Właśnie śliwy wdziały już

biały kwiecisty welon i szykują się do słu- bu... zapewne z wiatrem.

Drugi w kolejności zakwitł wawrzynek wilczczyko (*Daphne mezereum*). Co roku odwiedzam w Dolinie Bobrów jego stanowisko, gdzie mogę podziwiać skupienie kilkunastu dorodnych okazów i do woli wachać ich różowe wonne kwiatostany (tej wiosny też tu dotarłem). I kto by pomyślał, że ten urokliwy krzew jest silnie trujący; zawiera bowiem toksyczne glikozydy: dafninę i dafnetynę oraz żywicę mezereinę (nazwy tych związków chemicznych pochodzą od łacińskiej nazwy gatunku). Kilka lat temu, czytając pamiętniki księdza Kluka znalazłem informację o „chrzczeniu” piwa owocami tej rośliny przez dawnych karczmarzy. Ponoć amatorzy owego staropolskiego napoju chwalili ów napitek z powodu jego wyjątkowej „mocy”, ale – jak podaje pamiętnik – nie wszyscy przeżyli tę degustację.

Pragnąc, tak jak w sporcie, przyznać



Zawilec żółty i jego gość – błonkówka



Apotecja czarki austriackiej

premiowane miejsca, to brązowy medal otrzymałaby przylaszczka (*Hepatica nobilis*). Dziwi mnie tylko jej nieszczęsna nazwa, tłumacząca, że gatunek pojawia się „przy lesie”, gdy tymczasem roślina jest typowym mieszkańcem głębi lasu; widuję ją także w niektórych ogródkach w jego pobliżu. Zwykle kwiaty przylaszczki mają płatki niebieskie – modre jak niebo. Tymczasem w Dolinie Radości można napotkać pojedyncze egzemplarze w kolorze różowym (w tym roku zauważyłem dwa takie okazy).

Przylaszczka i wawrzynek są pod ochroną ścisłą i dlatego nie należy z nich robić wiosennych bukietów. Nie zalecam czynienia tego również z innymi roślinami, np. biało kwitającym zawilcem gajowym (*Anemone nemorosa*) i zawilcem żółtym (*A. ranunculoides*), a także złocistym ziarnopłonem wiosennym (*Ficaria verna*). Lepiej niech upiększają nasze gdańskie lasy, bo w naszym domu wnet

zwiędną – i tym samym trafią do śmietnika. Dla miłośników tych roślin mam propozycję – zamiast zrywania robimy im pamiątkowe zdjęcie fotograficzne. Sam tak robię, a dowodem może być tegoroczna fotografia zawilca żółtego i jego „gościa” – maleńkiej błonkówki.

Nie zapomniałem o wiosennych grzybach. W tym roku, po długim okresie ponownie odszukałem krążkówkę żółkowaną (*Disciotis venosa*), należącą do chronionej prawem rodziny smardzowatych. Tworzy ona na ziemi miseczkowate owocniki – apotecja. Jednak znacznie ładniej wygląda pospolitsza czarka austriacka (*Sarcoscypha austriaca*), stąd jej fotografia. Biały nalot wewnątrz apotecjów to wysyp zarodników – askospor (gatunek, tak jak i poprzedni, reprezentuje grzyby workowe – *Ascomycota*). Co roku fotografuję czarkę w różnych stadiach rozwojowych, a ongiś w „Gawronie” zaprezentowałem jej odmianę o owocnikach nie



Pasożyt zawilców – sklerotka bulwiasta

szkarłatnych tudzież karminowych, lecz żółtych. W Dolinie Radości gatunek ten wyrasta na leżących gałęziach wierzb szarej, a na innych stanowiskach w Lasach Oliwskich preferuje także podłoża należące do olszy szarej i klonu pospolitego. Nie zauważyłem tego gatunku na drewnie olszy czarnej, blisko spokrewnionej z szarą. Jak widać i grzyby potrafią być wybredne i nie wszystko im „smakuje”.

Innym typowo wiosennym gatunkiem grzyba z gromady *Ascomycota* jest sklerotka bulwiasta (*Dumontinia tuberosa*). W którymś z wcześniejszych numerów tego kwartalnika już opisałem jej ekologię, ale nie zaszkodzi przypomnieć. Otóż sklerotka jest pasożytem, który eksploatuje zawilca gajowego. Mówiąc jaśniej – „kradnie” ona związki organiczne zgromadzone w kłęczu, wyprodukowane przez roślinę w trakcie fotosyntezy. Grzyb tworzy z nich podziemną czarną i kulistą sklerotę, stanowiącą jego

organ przetrwalnikowy, z którego wiosną w roku następnym wyrosną owocniki (zob. fotografia).

Apotecja tworzy także czareczka czarniutka (*Pseudopezizomyces nigrella*). Wyrasta wśród mchów pod świerkami. Wnętrze owocników jest początkowo lśniąca, jakby polakierowana, a u okazów dojrzałych staje się matowe. Na tym mogę zakończyć prezentację wiosennej bioty grzybów, choć w moim wykazie jest więcej interesujących gatunków, np. piestrzenice: kasztanowata (*Gyromitra esculenta*) i olbrzymia (*G. gigas*), szyszkówka świerkowa (*Strobilurus esculentus*) i inne.

Pora na zwierzęta. Pierwszymi owadzimi zwiastunami wiosny są m.in. motyle rusałki: pawik (*Inachis io*), pokrzywnik (*Aglais urticae*), ceik (*Polygonia c-album*) oraz żółty latolistek cytrynek (*Gonepteryx rhamni*). Ich pojawienie się w cieplejszy wiosenny dzień to frajda dla moich



Gody płazów w Dolinie Radości

oczu – prezentują one wspaniałe kolory i zachwycają gracją lotu... Do „wcześnieaków” zaliczyłbym trzmieła ziemnego (*Bombus terrestris*), który nalatuje na pierwsze kwitnące rośliny: wierzby iwy, wawrzyńka, zawilce i inne. Po nim pojawia się pracowita pszczoła miodna (*Apis mellifera*), zbierająca pożytek w postaci nektaru oraz kwiatowego pyłku.

Kto nie był świadkiem żabich godów, ten wiele stracił. Piszę „żabich”, ale mam na myśli także i ropuchę szarą (ropuchy to nie żaby, choć też należą do płazów bezogonowych). W tym roku trafiłem przy Młyńskiej Drodze w Dolinie Radości na sam środek godów żaby trawnej (*Rana temporaria*). Stłoczone w stawie w jednym miejscu, gdzie najsilniej operuje słońce, żaby te pomrukiwały (a nie kumkały), przepychały się, toczyły swoiste zapasy itp. W wodzie zalegał już galaretowaty skrzek zawierający jaja tych płazów; niedługo

wylęgną się z niego kijanki. W dalszej kolejności do godów przystąpi wspomniana ropucha szara (*Bufo bufo*). W drodze powrotnej napotkałem kilka par ropuch zmierzających właśnie do stawu.

We wspomnianej Dolinie Radości ustawiono płotki, zawieszono stosowne plakaty nawiązujące treścią do ochrony płazów oraz pojawiły się znaki informujące o ich godach i możliwości wtargnięcia na jezdnię. Cieszy mnie, że w Gdańsku w końcu doceniono doniosłą rolę płazów w utrzymaniu równowagi ekologicznej. To dzięki nim rzadziej będziemy narażeni na atak krwio pijnych samic komarów, a w działkowych uprawach pojawi się mniej szkodliwych bezskorupowych ślimaków. Zatem coś się ruszyło w gdańskiej ochronie środowiska – nie będzie już prawdziwej masakry żab i ropuch, które ginęły ongiś na ul. Bytowskiej całymi setkami (znam to



Padalec wygrzewający się w słońcu

z autopsji)¹. Oczekuję dalszych postępów w tej dziedzinie².

Na koniec zaprezentowałem padalca zwyczajnego (*Anguis fragilis*), wygrzewającego się w słońcu. Zwykle obecność człowieka zmusza go do ucieczki, ale osobnik ten – jak widać – wolał udawać, że go nie ma. Dawniej myłono tego gada ze żmiją zygzakowatą i bezsensownie uśmiercano. A przecież i on, i żmija są istotnym komponentem przyro-

dy i spełniają określone ważne funkcje w ekosystemach. Co więcej – padalec nie jest przedstawicielem węży, jak niektórzy sądzą, tylko reprezentuje beznogie jaszczurki. Jego krewniaczki: jaszczurka zwinka (*Lacerta agilis*) i jaszczurka żyworodna (*Zootoca vivipara*) też już się obudziły z zimowego letargu i zaczynają żerować w miejscach mocno nasłonecznionych.

Niczym spragniona słonecznej kąpiele jaszczurka, wybrałem miejsce otwarte, przez chwilę pobyłem w pełnym słońcu – radując się jego ciepłem – i powoli ruszyłem w stronę domu. Jeszcze tu wrócę. Witaj wiosno!

¹ W tej sprawie bezskutecznie interweniowałem przed laty w biurze Wojewódzkiego Konserwatora Przyrody

² W opisie wiosny pominąłem akcenty dotyczące zniszczeń w lesie, będących wynikiem prowadzonej tu gospodarki leśnej



JEDNOSTKA SAMORZĄDU
WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO

